Nr. 205. Kraków, 6 Września — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
" " Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nifrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU," tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytości uprasza się naprzód nadsyłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4 (prenumeratę p. Wincenty Rzeszkowski, Faubourg, Poissonnière 58); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Bernie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 5 września.

Podróż księcia czarnogórskiego do stolicy Austryi niemiłe wywołać musiała wrażenie w Petersburgu i w Konstantynopolu. Był to bowiem akt wdzięczmości a zarazem pierwszy krok samodzielny księcia, który lubo nieulegał oddawna zwierzchnictwu Turcyi, świeżo dopiero przez kongres berliński uznanym został za wyzwoleńca, a któremu groził gorszy od lennictwa Porty wyłączny protektorat Rosyi.

Książę Mikołaj wiadomo ile doznawał objawów szczególnych względów ojcowskiej miłości od monarchy, który się głosi protektorem wszech-Słowiańszczyzny. Był on wypieszczonem dzieckiem polityki rosyjskiej, która niewahała się nawet wyszczególniać go po nad naturalnego współzawodnika Księcia serbskiego. Od czasów partyzantki Czernajewa, która popierała ruch wychodzący z Cetyni, aż do traktatu w San Stefano, który zapewniał Czarnogórze rozszerzenie granic i przystęp do morza, widoczną była ta predylekcya dla walecznego i patryotycznego ludu, którego ambicye nie tak daleko sięgają, jak ambicye Serbów wsparte na tradycyach historycznych dawnego państwa cara Duchana. Rosya lubo tak wspaniałomyślna i bezinteresowna wobec ludów słowiańskich, nie lubi atoli aby ich dążenia narodowe rozszerzały się zbytecznie i przybierały kształty jakiegoś państwa przyszłości. Serbowie więcej niż Czarnogórcy mają do tego warunków, tak w położeniu jeograficznem, jak i w stosunkach etnograficznych. Serbowie to naród z osobną literaturą, z bohaterskiemi wspomnieniami, z merzeniami o zjednoczeniu i wielkości. Czarnogórcy to lud bitnych górali, a ich ojczyzna to naturalna forteca jakby stworzona tylko na posterunek polityki panslawistycznej, to kresowa strażnica wysunięta przeciw Austryi, zdolna wstrzymywać polityczny rozwój Serbii, która w dzisiejszym stanie jest dopiero jakby zawiązkiem państwa. Nic też dziwnego, że tutaj zwrócono wszystkie zabiegi i wszystkie przymilenia.

Książę Mikołaj niezapomina o tych wyszczególnieniach jak i łaskach, korzysta ile razy mu to na na rękę z poparcia Rosyi, ale ta przyjaźń niewstrzymuje go od innego aktu wdzięczności w obec potężnego monarchy, z którego dziedzinami do około graniczy.

Chlubę to przynosi polityce hr. Andrassego, że umiał w czasie wypadków wschodnich zjednać tę wdzięczność pogranicznego księcia. Zadanie zaś miał nie łatwe, nietylko wobec bacznego współzawodnictwa Rosyi, ale wobec małodusznych niechęci i rasowych uprzedzeń swych własnych rodaków. Wpływ bowiem Austryi na sąsiednie ludy słowiańskie paraliżuje ustawicznie duch madjaryzmu, który nie umie się wznieść do szerszych idei politycznych po nad antagonizmy szczepowe. Kiedy w Peszcie organizowano demonstracye dla tureckich softów i bawiono się w turkofilizm, hr. Andrassy, przyznać mu to należy, okiem prawdziwego męża politycznego sięgał dalej i nieodmawiał poparcia Czarnogórze tak w dążeniach politycznych, jak w stosunkach przewozu i cła, oraz w sprawach ekonomicznych.

Pomoc ta, lubo mniej może kosztowna, niż jawny protektorat i tajna agitacya rosyjska, była skuteczniejszą, bo wpływ jej był bezpośredni.

Jedno jeszcze postanowienie kongresu berlińskiego nie zostało przeprowadzonem. Okręgi Gustinie i Nowa, które miały według traktatu przypaść Czarnogórze, nie zostały dotąd wcielone, a oznaczone rozgraniczenie Księstwa od południa natrafiło na przeszkody.

W przededniu wymarszu wojsk austryackich do Nowego Bazaru przybycie księcia Czarnogórskiego z rodzajem hołdu dla Cesarza Austryackiego, może być w związku z tą sprawą. Nie można wątpić, że Książę nie dozna tu zawodu, a hr. Andrassy lub jego następca skorzysta z tej sposobności, aby poprzeć uprawnione żądania Księcia, zwłaszcza, że wystarczy pod tym względem dyplomatyczna interwencya. Jeśli przyjaźń Austryi jest warunkiem istnienia dla Czarnogóry, to na odwrót Czarnogóra mogłaby stać się wielce szkodliwem ogniskiem i posterunkiem dla polityki austryackiej na Wschodzie, gdyby ją całkowicie zostawiono na łasce protektoratu północnego mocarstwa, Po przyjęciu księcia Mikołaja w Wiedniu, już tego przypuszczać nie można.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Warszawa 3 września.

Dziś cesarz Aleksander wyjechał. Kamień z serca spadł mieszkańcom Warszawy. Wobec bowiem środków przesadnej nie powiemy ostrożności, ale trwogi, jakie były widoczne na każdym kroku, panowała tu ogólna obawa, ażali policya rosyjska nie otrzymała jakiej wskazówki, że nihiliści rosyjscy wybrali sobie Warszawę na ponowienie zamachu. Dzięki Bogu wszystko odbyło się najspokojniej, ale atmosfera była bardziej mroźna i posępna, niż za dawniejszych pobytów Cara. Po inne lata, choć nie było żadnego zbliżenia między Cesarzem a obywatelstwem polskiem, publiczność brała bierny udział w paradach wojskowych i dworskich, uważając je za obojętne widowisko. Ludność warszawska jest ruchliwą i ciekawą, jak w każdem wielkiem mieście nie brak tutaj ludzi, którzy lubią się gapić. Udział ten publiczności, choć bierny, dawał sposobność do zamieszczania w urzędowych raportach szumnej wzmianki o zapale, z jakim ludność witała Cesarza i tłumnie gromadziła się na jego drodze.

Tym razem i tego zewnętrznego brakło ruchu. Cesarz mało wyjeżdżał z Belwederu, a ile razy wyjeżdżał to niespodziewanie, bez oznaczonego programem celu, i z takim pośpiechem, że gromadzenie się publiczności stawało się niemożebnem. Nawet przegląd wojska przestał być widowiskiem. Cesarz ukazał się na nim chwilę i przed skończeniem manewrów odjechał z placu. Na fizyonomiach jenerałów i otoczenia cesarskiego, odbijał się zły humor Cara, a wśród Rosyan panowało większe przygnębienie niźli wśród Polaków. Mówią tutaj, że wszyscy uczniowie uniwersytetu pochodzenia rosyjskiego byli na oku policyi w czasie pobytu Cara.

Osobnych posłuchań Cesarz nie dawał prócz figurom urzędowym. Hr. Kotzebue uprzedzając przyjazd Cesarza żądał od wielu osób wyższego stanowiska, aby się zgromadzili w Warszawie, rozesłał nawet zaproszenia na bal zagranicę do tych, którzy wyjechali wraz z rodzinami do kąpiel. Ordynatowi Tomaszowi Zamoyskiemu miał Namiestnik oświadczyć, że Cesarz pragnie go widzieć, aby mu wyrazić żal, iż nie mógł go przyjąć w Petersburgu, gdy tam przybył po zamachu z adresem. Oczekiwano przeto jakiegoś objawu, któryby był odpowiedzią na adres warszawski.

Jedynem miejscem spotkania Cesarza z obywatelstwem polskiem był bal. Car zjawił się na nim na pół godziny, a choć zwrócił się do kilku Polaków i kilku dam polskich, nie dotknął ani jednem słowem kwestyi adresu, zapewne jako związanej z przykrem wspomnieniem zamachu.

Nagły wyjazd do Aleksandrowa był dla Warszawian niespodzianką. W ostatniej chwili zawiadomiono kilka osób mających rangi dworskie, aby się zgromadziły na dworcu, ale tam także wszystko się skończyło na ukłonie, a raczej na tej milczącej defiladzie Cesarza wpośród dygnitarzy i dam, jaką przepisuje etykieta rosyjska.

Paryż 1 września.

Coraz to groźniejsze objawy i coraz bardziej stan chorobliwy. Oczekujemy pierwszego transportu amnestyowanych komunistów, a na ich przyjęcie przygotowują się owacye. Nie dziw, że wraz z rehabilitacyą komuny, z objawami czci dla pospolitych morderców, podpalaczy i rozbójników, którzy przez dwa miesiące rządzili w Paryżu, zalali go krwią i zasypali gruzami — te same usposobienia pomiędzy ludem miejskim podnoszą głowę. Codziennie zdarzają się na przedmieściach Paryża napady na księży i znieważanie zakonników. Jest to zapewne sposób agitacyi za ustawami Ferrego, aby tem pewniej przeszły przez Senat pod naciskiem objawów nienawiści ludu do księży. Zaburzenia i *emeuty* na większe rozmiary powtarzają się sporadycznie to na Belville, to na innych przedmieściach. Do wybuchu rewolucyjnego atoli nie przyjdzie, bo komuna za parę miesięcy może legalnie, wielkiemi drzwiami przez sale Zgromadzenia narodowego zjawić się i zapanować nad Francyą. Na cóż więc barykad i zaburzeń, kiedy wszyscy przygotowują jej tryumf.

W obec tego, co się dzieje i na co się zanosi, bolesne czyni wrażenie lekkomyślność, z jaką bawią się dzienniki, szukając tylko efektu w rozpuszczaniu jakichś nowinek *à sensation*.

Dzienniki tutejsze w braku przedmiotu używają następującego sposobu, żeby zapełnić swe kolumny. Taki *Figaro* naprzykład każe swemu reporterowi rozmawiać z p. Juliuszem Simonem o ustawach Ferrego i ten ex-minister rozwija przed reporterem albo jego niedyskretnym pośrednikiem swe myśli o tych projektach ustaw i sposób jakby wycofać ministeryum z tego labiryntu zawikłań, które sprawić mogą owe osławione projektu. To znowu ks. Descazes zwierza się przyjacielowi swemu ze swych myśli o polityce p. Waddingtona, o jej rzeczywistej nicości, a nawet istotnej niezgrabności, a ten usłużny przyjaciel komunikaje to redakcyi *Figara*. To znów świeżo tenże *Figaro* rozwodzi się nad myślami o teraźniejszości i przyszłości ks. Hieronima Napoleona, który nakoniec przemówił i zwierzył się pewnemu finansiście, wcale niepolitykowi, a ten znowu pośpieszył zakomunikować tę nowinę redakcyi *Figara*.

Dzienniki inne wyczekawszy trochę, zaczynają przemawiać nareszcie w tych materyach: powątpiewają zrazu, potem dowodzą oczywiste zmyślanie *Figaro*, któremu zresztą przystało żartować sobie z publiczności. *Figaro* się broni, powiada, że jeżeli nie jego reporter na własne uszy to wszystko słyszał, to przez usta p. A., który jest w zażyłości z pp. B., C., D., a ci są w poufnej przyjaźni z Juliuszem Simonem, ks. Descazesem i ks. Hieronimem, słowem sztuczka (*le truc*) zrobiona i kilkanaście kolumn dzienników zostało zapełnionych.

Są też dzienniki, które korzystając z obecnego bezrobocia politycznego, na swoją rękę tworzą nowe konstytucye dla schorzałej Francyi, jakby tych konstytucyj mało jeszcze ta Francya miała, a które ją radykalnie wyleczyć mają. Współbracia dziennikarscy zaraz z tego korzystają i zaczynają polemikę.

Jeden z takich dzienników czyli dzienniczków raczej: *Le petit caporal* (bonapartystowski zgasłej linii) ogłosił taką konstytucyę, która dla swej oryginalności, bawiła tu i bawi jeszcze świat politykujący, a która i dla waszych czytelników będzie ciekawą, bo wygląda z polska.

Parę lat temu p. Ksawery Korczak Branicki napisał dziełko *La politique nouvelle et la constitution de l'avenir*. Wpadło mi ono naówczas w ręce i ponieważ styl był powabny, francuszczyzna piękna i parodoxa dowcipne, przeczytałem je i dałem do przeczytania zaciętemu bonapartyście, ale człowiekowi ze zmysłem politycznym. Oddając mi książkę napowrót powiedział: „Pięknie to napisane, parodoxy to prawda, ale kto wie czy p. Branicki nie ma racyi, skończymy podobno na tem". Na czemże to? zapytacie mię. Na tronie imperialistycznym, ale elekcyjnym.

Otóż hr. Branicki ma teraz adeptów i to adeptów nie lada, bo deputowanego i publicystę, co więcej jednego z odszczepieńców świeżych bonapartystowskich p. Amigue, który stwarza i pociągnie pewno za sobą nowy obóz tej partyi przeciwny obozowi ks. Hieronima Napoleona. Widzicie więc, że w tej na razie powstałej konstytncyi *in partibus* mieści się także program nowego odcienia bonapartystów i to tych, którzy ściśle się trzymając, jak sami powiadają przynajmniej, Kościoła i zasad zachowawczych, program swój stawią przeciw dzisiejszym tendencyom rewolucyjnym i anti-kościelnym.

A naprzód: *a*) Francya demokratyczna i katolicka z głosowaniem powszechnem i konkordatami, (jak to wszystko pogodzi się?..) nie może być tylko monarchiczno-imperialistowską; *b*) Ponieważ wszechwładztwo ludu nie powinno nigdy z rąk jego wychodzić, a więc przy wstąpieniu na tron każdego imperatora (Bonapartego lub kogo innego dodaje projekt) plebiscit wybierze osobę imperatorską; c) Ponieważ parlamentaryzm nic dobrego dotychczas Francyi nie przyniósł, a więc precz z Izbą deputowanych, którą mają zastąpić Sejmy prowincyonalne (sic) i delegacye sejmowe w Paryżu, zbierane na krótkie sesye. Te delegacye mają stanowić o prawach wspólnych (polityka zagraniczna, wojsko, finanse, poczty i t. d.) wraz z Senatem; *d*) Z tego wypada podział Francyi na prowincye, administracya autonomiczna w każdej prowincyi, swobody municypalne miast i gmin.

Nie jest to żart. Partya „odwołania się do ludu", która dziś rozdziela się na bonapartystów czyli imperialistów dawnych i nowych, szuka sobie sprzymierzeńców. Żądania decentralizacyi, federalizmu, nie są to żądania małej cząstki Francuzów. Taka Marsylia, takie Bordeaux, Lyon i Lille, chętnieby widziały w murach swoich parlamenta, a osobliwie autonomie municypalne. Nie w jednej prowincyi interesa sprzeczne wywołują potrzebę administracyi stosownej. Jedne części Francyi w stosunkach ekonomicznych nie harmonizują z drugiemi. Oto wędka, na którą imperialiści federacyjno-elekcyjni będą łowić ludzi, którzy w komunie upatrywali ziarnko prawdy i którzy srodze są zażaleni przeciw Rzpltej z 4 września.

Powiedzą może na razie: trudno pogodzić będzie ten nowy układ Rzpltej z katolicyzmem? Na to gotowa odpowiedź. Katolicyzm nie jest klerykalizmem. Przy osobnych parlamentach, przy prawach municypalnych, klerykalizm rozbija się i nie egzystuje, a co się tyczy katolicyzmu, to rzecz odrębna, jest to przedmiot układów międzynarodowych konkordatów między imperatorami i papieżami, a imperalizm będzie dosyć silny, żeby tak jak za pierwszego cesarstwa nie pozwolić księżom mieszać się do polityki. Tak oni mówią, ale nie ja.

Powtarzam jeszcze raz, zanotować warto dążność, te przynajmniej usposobienia do dążności federacyjnych we Francyi. Bo jeżeli nie zaraz, to z czasem podobne zasady, przy głosowaniu powszechnem, mogą na obszerną rozwinąć się skalę; bo chodzi tu nie o obalenie rządów republikańskich ale o powrócenie do pierwotnych idei cesarstwa i godła: *Republique Française*, *N. Empereur*, zwłaszcza, że ten imperator elekcyjny będzie tylko prezydentem dożywotnim Rzpltej. Przypomina nam to dawną naszą Rzpltą z królem na czele i tronem elekcyjnym i dwoma odrębnemi ministerstwami i naszemi nakoniec sejmikami.

Kraków 5 września. (*Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej d. 4 września.*) Przewodniczący prezydent Dr Zyblikiewicz; radców m. obecnych 31.

Rada udziela urlop r. m. Dr. Horowitzowi na sześć, hr. Lasockiemu na 7 tygodni.

Adjunkt rachunkowy Gross przedstawił zamknięcie rachunków funduszu miejskiego za r. 1877, które Rada bez rozpraw zatwierdziła. Zarazem uchwalono na wniosek sekcyi skarbowej przelać do funduszu miejskiego obrotowego jako mu należące zwroty: 1753 złr. 50 c. z funduszu plantacyjnego, 2900 złr. 38½ c. z funduszu emerytalnego i 8529 złr. 49 c. z funduszu majątku zakładowego. Niedobór wynoszący 4224 złr. 8½ c. uchwalono pokryć z dochodów bieżących i w tym celu zamieszczono tę sumę w budżecie tegorocznym.

Na wniosek sekcyi skarbowej uchwalono bilans budżetu miejskiego na rok bieżący, według którego tak dochody jak rozchody wynoszą ogółem 544,882 złr.

Wniosek z kolei następujący sekcyi skarbowej dotyczący oznaczenia papierów publicznych, które kasa miejska ma przyjmować na przyszłość, jako kaucye urzędników i przedsiębiorców, wywołał dość długą dyskusyę, która się zakończyła zwróceniem przedmiotu do sekcyi, celem zrobienia różnicy między kaucyami urzędników a kaucyami przedsiębiorców i oznaczenia papierów, które na każdą z tych kaucyj mogą być przyjmowane. Sprawozdawcą był r. m. Gwiazdomorski.

W końcu uchwalono na koszta jubileuszu J. I. Kraszewskiego, mianowicie na bal i inne wydatki kredyt około 3000 złr.

Koniec posiedzenia o godzinie 7mej wieczór.

Minister oświaty zatwierdził wybory władz akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1879/80. Wybrani zostali: Prof. Dr Julian Dunajewski rektorem Uniwersytetu; prof. Dr X. Jan Drozdziewicz dziekanem Wydziału teologicznego; prof. Dr Aleksander Bojarski dziekanem Wydziału prawa i administracyi; prof. Dr Edward Korczyński dziekanem Wydziału lekarskiego; prof. Dr Alojzy Alth dziekanem Wydziału filozoficznego. Delegatami Wydziałów do Senatu akademickiego na trzy lata (od 1879/80 do 1881/2) wybrani Profesorowie: Dr Udalryk Heyzmann, Dr Antoni Rosner, Dr Stanisław hr. Tarnowski. Wybór delegata z Wydziału teologicznego uskuteczniony zostanie w miesiącu październiku.

Wiedeń 4 września. Korespondent cetyński *Polit. Corresp.* podaje następującą charakterystykę księcia Mikołaja: „Nim list obecny dojdzie swego miejsca przeznaczenia, wyjedzie już książę Mikołaj I do pięknéj stolicy nad Dunajem. Nie po raz pierwszy bawić będzie książę czarnogórski w murach wiedeńskich. Już dwa razy przy innych okazyach, ostatni raz podczas wystawy wiedeńskiéj, korzystał z gościnności Cesarza Franciszka Józefa. Tym jednak razem należy całkiem słusznie przypisać odwiedzinom księcia nierównie większe znaczenie. Od chwili podpisania traktatu berlińskiego, który zorganizował Wschód europejski na zasadniczo odmiennéj podstawie i stworzył nowe polityczne organizmy, teraz właśnie przybierające pewne wyraźniejsze kształty, wyjeżdża ks. Mikołaj po raz pierwszy po za granice swego kraju, a wyjeżdża nie do Petersburga, do stolicy téj Rosyi, za któréj uległego wazala uważany bywa mylnie przez Europę, lecz wprost do Wiednia. Tym razem nie będzie ks. Mikołaj tylko gościem w przejeździe, starożytna bowiem rezydencya Habsburgów jest bezpośrednim i jedynym celem jego podróży. Już dłuższy czas

---

Część literacko-artystyczna.

KARTKI Z PODRÓŻY.

II.

Mimo gorącego dnia wąwóz był napełniony wilgocią i chłodem. Co chwila małe wodospady na prawo i na lewo z szumem spadały ze skał. Prześliczne cieniste lasy, wysoko wieńczyły stoki gór; po za niemi nagie, surowe skały, coraz wyżej piętrzące się i coraz dziksze, szczytami swemi ginęły w białych chmurach nieruchomo osiadłych na ich grzbiecie. Tamina coraz się węższą stawała i droga coraz wyżej w niezliczonych skrętach się podnosząc, zostawiła na kilkaset stóp pod sobą wrący i kipiący między skałami potok. Po dwugodzinnej blisko przechadzce znalazłem się w „Bad Pfeffers." Długi wązki budynek jednopiętrowy z dawnego klasztoru przerobiony na hotel, wcisnął się między górę a potok. Tutaj są mieszkania i łazienki bardzo skromne w jednym gmachu. Za opłatą jednego franka poszliśmy pod sklepieniem skał, zkąd szczeliną, nie szerszą jak kilka stóp zaledwo, światło dzienne dochodziło po długiej do dwustu metrów galeryi nad szumiącemi kaskadami do źródeł Taminy. Nic bardziej wspaniałego i uroczystego nad tę wędrówkę pod czarnem wysokiem sklepieniem skał i przy magicznem oświetleniu wody, która cała prawie w białą pianę obrócona szumi i łoskocze po olbrzymich głazach, bieg jej tamujących. Przewodnik poprowadził nasze towarzystwo z kilku Angielek i Anglików, paru Niemców i Szwajcarów złożone, aż do końca szczeliny. Tutaj jest w osobnej szachcie sławne źródło mineralne, które swoją zbawienną wodę do Ragatz, żelaznemi rurami na milową odległość posyła.

W twardej granitowej ścianie wykutą została wązka galerya na wysokość człowieka. Gdy przewodnik otworzył nam drzwi żelazne dla wejścia, uderzyły z niej kłęby pary tak silne, że niektóre z pań niemiały odwagi pójść dalej. Gorąco blisko do 40°C panujące tutaj, utrudniło bardzo pobyt w galeryi; szczęściem nie jest ona długą, bo tylko koło 20 metrów; szybkim więc krokiem zdążyliśmy do źródła w głębokiej skale wykutej studni, gdzie z tajemniczym hukiem i szumem na dnie kipiało, wysyłając do nas w górę, gorące wyziewy żadnego szczęściem nie mające odoru. Chwilkę króciótką tylko, przejęty prawie dreszczem popatrzyłem w te mistyczną otchłań, gdzie siły natury w nieodgadniony dla nas sposób tak potężnie pracują i jeszcze szybciej wybiegłem z tej prawdziwej łaźni cały w potach i bez tchu prawie. Chłód po wyjściu, podwójnie zdawał się być wielkim, tak, że za chwilę zimno się nam robić zaczęło. Nie tracąc czasu, przyspieszonym krokiem odbyliśmy drogę z powrotem, by się trochę ogrzać ciepłemi promieniami słońca, właśnie swego południa dochodzącego. Pokrzepiłem siły doskonałym *table d'hote* za stosunkowo umiarkowaną cenę 3 fr. i zwróciłem moje kroki dalej w górę po nad źródła Taminy. Wąską kamienistą ścieżką wijącą się wśród cienia lasu, doszedłem bardzo stromego stoku góry, szczęściem rodzaj schodów w ziemi wykopanych i wzmocnionych podłożonemi gałęziami, ułatwiał wejście pod górę. Przeszło kilkaset stopni trzeba było przejść, by się dostać na połoniny i dalej do drogi. Podemną, między zaroślami lasu, widać było czarną szczelinę, przez którą światło pod skaliste sklepienia źródeł Taminy skąpo się przekradało.

Dobrze zmęczony i strudzony wydostałem się nareszcie na polany. Piękna szosa o kilkadziesiąt kroków obok, wychodząc z Ragatz, przechodziła tędy od wsi Pfeffers w góry. Widok, jaki oczom moim się przedstawił, był również wspaniały jak zadziwiający. Miejsce, gdzie się znajdowałem, już było na wysokości około 3000 stóp. Lasy się prawie kończyły, a zaczynały łąki i gospodarstwo alpejskie. Gdzie się zwróciłem, w każdej stronie olbrzymie szczyty granitowe ku niebu się piętrzyły. Cała natura przybrała charakter dziki, samotny, głuchy. Żywej istoty naokoło jak okiem sięgnąć, nie widać. Blask śniegu w południowych promieniach, odbijających od blizkich już białych szczytów i stoków rozległych nim pokrytych, prawie raził oczy. Prawdziwie alpejski kraj. Po chwili wypoczynku, wśród upajającego aromatu łąk bujnem kwieciem pokrytych, zwolna udałem się drogą ku Pfeffers, wsi i ku domowi. Długo dosyć żadnego śladu mieszkań ludzkich nie widziałem, na skręcie dopiero ukazała się nagle z poza skał wieś i wielki gmach wraz z kościołem wyglądający na klasztor. Pokazało się jednak, że zamiast klasztoru jest tutaj nawet dość dobry zakład dla obłąkanych. Miejsce bardzo stósowne: wpośród wspaniałej natury i nadzwyczajnie dobrego powietrza, przy spokoju, jaki tu panować musi, biedni chorzy powinni się uspokoić łatwiej niż w sąsiedztwie miast. Ciekawość nie pozwoliła mi przejść, żeby nie zwiedzić zakładu. Odźwierny wprowadził mię w bardzo czysto choć skromnie utrzymywane mieszkanie obłąkanych. Widok jednak tych biedaków był mi zbyt przykrym, ograniczyłem się też na kilku pokojach tylko i ze smutkiem w sercu wyszedłem z tego przybytku niedoli ludzkiej. Ztąd droga zwolna spuszczała się w dolinę Renu, który na kilkumilowej przestrzeni w kamienne groble ujęty, gniewne i burzliwe nurty po kamienistem dnie z wielką szybkością toczy. Dawniej szeroka ta doliną była mu cała na pastwę oddana i to kilkakrotnym zalewom rocznie. Przed parą laty utworzyła się osobna międzynarodowa komisya dla regulacyi brzegów Renu, która przy subwencyi przez rządy szwajcarski i austryacki tę rzeczywiście wielką robotę nader gruntownie przeprowadziła.

Po półgodzinnym marszu doszedłem do ruin romantycznie zdobiących śpiczasty pagórek wysunięty w dolinę po prawej stronie drogi. Feudalni panowie mieli widocznie zmysł pojmowania piękności natury, sądząc z wyboru miejsc na ich nauki. Ztąd był widok wolny na prawo i na lewo, nader malowniczy. Ku Ragatz na podobnych temu wzgórzach jeszcze dwie ruiny upiększały tę już i tak niezrównanej piękności stronę. Napieściłem oczy temi wszystkiemi cudami natury, wypoczywając na omszałym gzymsie starej baszty i przechodząc myślą interesujące dzieje, które opowiedziećby nam mogła, a na które patrzyła długie wieki. Jest to zamek Wartenstein, zbudowany sam na ruinach rzymskiego kastellu, który kilkaset lat może przedtem stał tutaj na straży jednego z głównych traktów legionów rzymskich, idących na podbój zachodnich prowincyj niezmiernego państwa. I taka to potęga w proch i ruiny padła, za nią padła i druga potęga możnych posiadaczy tego miejsca i nic jak pył, znikomość, który jest udziałem wszechrzeczy ludzkich, pozostał! Tylko natura sama jedna ostatni cel wszystkich przemian i wstrząśnień, ostatni cel stworzenia, wielka, potężna trwa i trwać będzie na wieki ku podziwowi i uwielbieniu słabego bądź co bądź rozumu ludzkiego. Przepełniony wzruszeniem i w uroczystym nastroju umysłu opuściłem z żalem prawie ruiny Wartenstein. Lekkie mgły wieczorne zwolna unosiły się nad powierzchnią Renu, wypełniając całą dolinę parami wodnemi, w których poziome już prawie promienie czerwonej twarzy zachodzącego słońca, magiczne różowe rozlały światłości. Upojony tym widokiem czarownym wolno wśród wieczornej ciszy zagłębiłem się w cienistą aleję, krańcem lasu do zakładu w Ragatz prowadzącą. Jakkolwiek znużony nieco całodziennym marszem, czułem się przecież pokrzepiony moralnie tem obcowaniem z przyrodą wielką i piękną, wynosząc niezatarte wspomnienie w duszy tego dnia szczęśliwego. Nadszedłem właśnie w godzinie *table d'hote* wieczornego. Towarzystwo u stołu zasiadło dość liczne, niestety prawie sami Prusacy. Gadatliwość szczególniej piękniejszej połowy była istotnie nużącą. Przytem te panie pruskie są bardzo ciekawe i ledwo chwilę byłem przy stole, już musiałem jakiejś pani komerzienratowej opowiedzieć, gdzie byłem, co widziałem i to jak można najszczegółowiej. Rad nie rad musiałem się wyspowiadać ze wszystkich moich czynów i zamiarów. Tłumacząc się znużeniem, wywinąłem się w końcu

nosił się ks. Mikołaj z tym zamiarem i niejednokrotnie wypowiedział życzenie, że chciałby w sposób najformalniejszy dać ponownie wyraz owym uczuciom głębokiéj czci i szczeréj uległości ku najdostojniejszéj osobie cesarza Austryi, które już objawił przy niejednéj sposobności. Równocześnie chciałby ks. Mikołaj złożyć osobiście Jego ces. Mości dzięki za rozliczne objawy przychylnego poparcia, jakiego doznał tak on, jak naród jego od Austryi, tak podczas ostatniéj wojny, jak od początku nowéj ery na Wschodzie. Tym sposobem dojrzał u księcia zamiar podróży do Wiednia, który teraz się spełnił. W sferach tutejszych oddają się miłéj nadziei, że przyjęcie księcia w Wiedniu będzie serdecznem. Czarnogóra nie dała potężnemu swojemu sąsiadowi żadnych powodów do skargi, przeciwnie starała się zawsze udowodnić, że przykłada wielką wagę do lojalnych i sympatycznych stosunków z państwem austryacko-węgierskiem. Osobliwie stanowisko, jakie zajęła Czarnogóra od czasu okupacyi Bośni i Hercegowiny, uprawnia ją do ożywienia takich nadziei. Można twierdzić, że małe wprawdzie, ale niemniéj przeto nie bez znaczenia księstwo zachowało się lojalnie i starało się wszelkiemi sposobami, nawet czynną akcyą spełnić obowiązki przyjaznego sąsiedztwa. Działało ono lojalnie mimo rozmaitych podburzań i namów z rozmaitych stron, a to wierne neutralne zachowanie się księcia i jego ludu znalazło w oczach każdego sprawiedliwego obserwatora szczere uznanie. Ks. Mikołaj nie jest dla Wiedeńczyków osobistością nieznaną. Jest to postać bardzo sympatyczna i interesująca. Dzielnie wygląda na koniu i jest prawdziwym typem wodza i księcia Czarnogóry. Wszystko, co szczep czarnogórski zdziałał świetnego w ciągu ostatniéj wojny wśród ciężkich trudów i wobec nierównie silniejszego i lepiéj uzbrojonego nieprzyjaciela, zawdzięcza przedewszystkiem swemu rycerskiemu księciu. Ani na chwilę nie opuścił książę swoich żołnierzy. Prowadził zawsze osobiście swoje zastępy do boju i dowodził bezpośrednio w bitwie pod Wuczydołem, gdzie rozbił korpus Muktara baszy. Ks. Mikołaj jest bożyszczem swojego narodu, który otacza go miłością i bezwzględnem zaufaniem. Na uwagę zasługuje powaga jego wobec poddanych. Bez użycia przymusowych środków, jedynie dobrocią swoją i łagodnością rządzi swoim narodem i stara się wszelkiemi siłami wprowadzić go na drogę cywilizacyi. Książę odznacza się niezwykłą tolerancyą wobec wszystkich wyznań i stara się o podniesienie oświaty ludowéj i dobrobytu; jednem słowem: jest dobrodziejem swojego narodu. Że nie zapomina także o sąsiadach, dowiódł już niejednokrotnie wobec Austryi i nie należy wątpić, że także na przyszłość złoży podobne dowody. Tak więc mają odwiedziny księcia Mikołaja w Wiedniu niemałe znaczenie nietylko dla Czarnogóry ale i dla Austryi."

— W skład wysłanej do okręgu Nowobazarskiego komisyi, która w dwóch partyach wyruszyła 19 sierpnia z Serajewa, wchodzą podług *Pressy* następujący członkowie: major sztabu generalnego Millinkowicz, nadporucznik Gerba, kapitan inżynieryi Primavesi i intendent Babel. Panowie ci stanowią pierwszą partyę. Drugą partyę stanowią kapitan sztabu generalnego Konrad, nadporucznik inżynieryi Stepanowicz i intendent Mandicz. Wyjechawszy różnemi drogami, obie te partye połączą się w okolicy Nowego Bazaru i będą wspólnie pracowały. Wybór osobistości jest powszechnie uważany za szczęśliwy, wszyscy ci panowie są znani z swej zręczności i energii. Przedewszystkiem znany jest zaszytnie nadporucznik Stepanowicz, którego trasa komunikacyi na Turecki-Brod-Nowesioło i wogóle znakomite prace znalazły powszechne uznanie. O przygotowaniach do wkroczenia w granice sandżaku nowobazarskiego pisze *Pester Llyod:* Stambulskie koła rządowe są na to przygotowane, że wojska austryacko-węgierskie w najbliższym czasie wkroczą do okręgu Nowobazarskiego. Według wiadomości nadesłanych wprost z stolicy tureckiej okupacya ma się rozpocząć z dniem 8 września. Liczba żołnierzy przeznaczonych na ten cel według tych doniesień nie ma wynosić więcej jak 5,000, a więc właśnie tyle, ile przepisuje konwencya z 21 kwietnia. Pochód wojsk rozpocznie się równocześnie z dwóch punktów z Wyszegradu i Czajnicy, a okupacya nie ograniczy się na oznaczonych pierwotnie trzech punktach, ale rozciągnie się na miejscowości Pryboj, Prijepole i Taszlidżę. Z tego widać, że zamiast nieprzystępnego Bielopolja obrano Taszlidżę, któratо miejscowość leży nieco powyżej Limu.

Królestwo Polskie.

O pobycie w Warszawie cara Aleksandra podaje dziennik urzędowy warszawski następujące w dalszym ciągu szczegóły, które powtarzamy znów bez zmiany stylu urzędowego:

Onegdaj, 19 (31) sierpnia, o godz. 11éj rano, odprawioną była w obecności N. Pana, msza święta w cerkwi pałacu Łazienkowskiego, a następnie odbyła się parada kościelna pułków lejb-gwardyi ułanów imienia Jego Ces. Mości i grodzieńskiego huzarów. O godz. 2éj m. 45 po południu N. Pan raczył odwiedzić w zamku małżonkę jenerał-gubernatora warszawskiego, hrabinę Kotzebue, a w powrocie zwiedzić instytut głuchoniemych i ociemniałych i Aleksandryjsko-Maryjski instytut wychowania panien, zkąd o godzinie 4éj i pół J. C. Mość powrócił do Belwederu. O godz. 6éj wieczorem zaproszeni byli na obiad do stołu cesarskiego w pałacu Łazienkowskim wszystkie osoby orszaku J. C. Mości, jenerałowie dowodzący oddziałami wojsk, urzędnicy cywilni wyższych klas, znakomitsi obywatele i goście zagraniczni. O godzinie 9éj wieczorem N. Pan raczył zaszczycić swą obecnością widowisko w teatrze Pomarańczarni, po ukończeniu którego powrócił do pałacu Belwederskiego.

Całe miasto, tak samo jak dnia poprzedniego było wspaniale uiluminowane i tłumnie zgromadzeni na wszystkich ulicach mieszkańcy witali z zapałem N. Pana.

Wczoraj d. 1 września JW. hrabstwo Kotzebue wydali w zamku wieczór, na którym znajdować się raczył N. Pan, wraz z Wielkimi książętami bawiącymi obecnie w Warszawie.

Zaproszeni w liczbie 600 osób zebrali się w salach zamku po godz. 9éj wieczorem. N. Pan przybyć raczył po godzinie 10éj i wszedł na salę, prowadząc pod rękę JW. hr. Kotzebue.

Tańce przy dźwiękach orkiestry Lewandowskiego, rozpoczęły się walcem i trwały do godziny 3éj w nocy, przerwane na chwilę o godz. 1éj wystawną wieczerzą.

Najjaśniejszy Pan rozmawiać raczył z wielu obecnymi na wieczorze i opuścił salę o godzinie 12éj.

Ich Ces. Wys. WW. książęta Sergiusz, Paweł i Dymitry, bawili do godziny 2 w nocy.

N. Pan miał na sobie mundur lejb-gwardyi ułanów, zaś Wielcy książęta, mundury huzarskie.

Toalety dam były wykwintne i bogate.

Cały taras zamkowy, jakoteż i galerya zamkowa świetnie były uiluminowane, przygrywały na nich dwie orkiestry wojskowe. Oświetlonym też był most żelazny, a w parku praskim płonęły beczki smoły.

Podczas przejazdu N. Pana z pałacu Belwederskiego do zamku, cała droga oświetlona była ogniami bengalskiemi.

Rosya.

Drukowany w Petersburgu w „wolnej drukarni" dodatek do *„Ziemla i Wola"* pod napisem „Kronika rewolucyjna" podaje następujący artykuł o teraźniejszem położeniu w carstwie:

„To, co się teraz dzieje w naszej kochanej ojczyźnie, wygląda niemal nie prawdopodobnie. Nielitościwy ucisk barbarzyński, który ciąży na ludności, — sprawił wszędzie ciszę powierzchowną. Każdy pilnuje spokojnie swoich interesów. Chłopi pracują, czynowniki piszą, oficerowie mustrują żołnierzy a dzienniki umieszczają opowiadania o Zulach kafryjskich. Wszystko jak opowiadamy — idzie doskonale (błahopałuczno.) Nikt niczego nie wymaga, nikt nie podnosi żadnych żądań, nikt nie objawia swego niezadowolnienia, a nawet nikt nie śmie głośno mówić. Chłop, którego tłoczą ciężary, i który nie ma siły ponosić ich, popada zupełnie i spokojnie w tyfus głodowy, i tym sposobem uwalnia się ze ze swojej przykrej sytuacyi. Inteligencya pracuje znowu na swój sposób: służy i kradnie, filozofuje i uczy, broni lub oskarża, chodzi do teatru, ale nikt nawet nie myśli jakiekolwiek żądania stawiać do rządu i zamanifestować swoje niezadowolenie. I rzeczywiście, choćby nawet chciał kto uczynić coś podobnego, nie ma żadnej możności. Jedynymi ludźmi, którym to przychodzi do głowy, są jeszcze studenci, ale to pogorsza jeszcze sprawę. Służalcy carscy bowiem z satysfakcyą pokazują, że na 80 milionów niezadowolonych jest tylko kilka tuzinów ludzi. W takich okolicznościach policya nie ma nic więcej do czynienia, jak tylko pijaków zbierać po drogach i gasić zdarzające się pożary. Wśród tej idylicznej ciszy widzimy jednak na każdym kroku, jak kat to tu, to owdzie morduje ofiary popadające w jego stryczek i jak te ofiary mnożą się codziennie w setki. Do szubienicy i więzienia już się u nas przyzwyczajono, ale w ostatnich czasach przybrały one takie rozmiary, że nawet chłodno patrzących ludzi strach i lęk przejmuje. Po studentach i nihilistach nastąpili urzędnicy, oficerowie, hrabiny i frajliny dworskie. Co z tego będzie? Jak to długo potrwa jeszcze? Czy aż do śmierci teraźniejszego cara każdy ma być na śmierć skazywany, u którego znajdzie się książka zakazana?! Znamy tylko jeden kraj i jednę epokę, gdzie i kiedy podobny teroryzm panował wśród ciszy grobowej. Było to w Neapolitańskiem za ostatnich Burbonów. I tam tysiące ofiar po więzieniach i kazamatach męczono na śmierć za książkę, za pieczęć, za list znaleziony u nich. Ale Neapolitańczycy byli szczęśliwsi od nas. Ich losem oburzała się cała Europa, a reprezentantów króla Bomby ganiono publicznie w angielskim parlamencie. Któż jednak ujmie się za nami? I czy świat zna naszych Poeryów i Pellików? Nawet filantropijny Gladstone nie ma słówka potępienia na czyny naszych Bombów. Oto nasze położenie. Nikt nie jest pewny, czy w najbliższej chwili nie stanie się ofiarą fatalnego stryczka katowskiego, i nikt wśród tego nie ma śmiałości wyrazić nawet swojej obawy z tego powodu."

— Pewien Bośniak nazwiskiem Jonin, mieniący się „byłym prezydentem byłego rządu narodowego w Bośni", przesłał do dziennika *Nowoje Wremia* ciekawy w swoim rodzaju dokument, mianowicie: przepełniony nienawiścią ku Austryi, tudzież inkryminacyami i skargami na jej „okrutne rządy" w Bośni i Hercegowinie, protest przeciw rozpowszechnionemu w Europie mniemaniu, że tylko mahometańska ludność tych krajów, bez udziału prawosławnej, przesłała była znaną petycyę do rządów europejskich o wydalenie wojsk austryackich z ziem przez nie okupowanych, ponieważ — jak zaręcza p. Jonin, ludność prawosławna w Bośni i Hercegowinie, jako najbardziej przez rząd austro-węgierski gnębiona, najwięcej ma powodów do pragnienia, aby te rządy usuniętemi zostały. Oczywiście, że w obecnem usposobieniu prasy rosyjskiej dla Austryi dziecinny ten i pełen kłamstw protest nie tylko został jak najgościnniej przyjętym w łamach pisma, do którego był przesłany, lecz i wszystkie dzienniki powtórzyły go najskwapliwiej, umieszczając przytem własne doń uwagi i komentarze. Jakim zaś te uwagi tchną duchem nienawiści ku Austryi, niech posłużą za dowód i próbkę te kilka słów *St. Pet. Wiedomosti:*

„Wojna ostatnia wzbogaciła nasz język nowem wyrażeniem, które stało się w Rosyi tak popularnem jak żadne, mianowicie: *„tureckija zwierstwa"* (okrucieństwa tureckie). Otóż przepowiadamy, że wkrótce to wyrażenie będzie zastąpionem przez inne, zupełnie jednoznaczne, tj. *„austrijskija zwierstwa"*. Bardzo skąpo dotychczas dochodziły nas wieści o tem, jak się sprawują Austryacy w Bośni i Hercegowinie, a to dla tego, że Bośniacy i Hercegowińcy, upadający pod brzemieniem nieszczęść, nie mają czasu pisać i drukować listów, europejskich zaś korespondentów tam nie ma, gdyż Austryacy wypędzają ich (?) zewsząd. Dopiero teraz — z protestu b. prezydenta rządu narodowego — w Bośni, Jonina, dowiadujemy się dowodnie, jak są dokuczliwemi dla biednych Bośniaków i Hercegowińców owe rządy austryackie, które bez żadnej przesady *„zwierstwami"* nazwać można".

Takim wstępem opatrzyły *St. Piet. Wiedom.* ów protest p. Jonina, który w głównych swych ustępach brzmi jak następuje:

„Kto zna choć w przybliżeniu historyę zdobytych przez Turcyę ziem serbskich, ten musiał zwrócić na to uwagę, że w czasie czterechsetletniej prawie niewoli, sama tylko prawosławna tych ziem ludność wznawiała od czasu do czasu walkę rozpaczną za swą samodzielność lub przynajmniej równoprawność z innemi narodami półwyspu, dążąc zawsze i nieustannie do upragnionej przez siebie jedności słowiańskiej. Fakt ten historyczny sam przez się już dowodzi, że ludność prawosławna krajów słowiańskich, które zostawały pod rządami tureckiemi, nigdy nie miała i mieć nie może chęci dźwigania jakiegokolwiek obcego, innoplemiennego jarzma.

„Nadto — wiadomem jest także każdemu, że w czasie powstania w Bośni i Hercegowinie w r. 1877, gdzie bohaterowie słowiańscy tyle krwi za swą wolność przelali, istniał w Tiszkowcu rząd narodowy bośniacki, co również niemały stanowi dowód, że Bośniacy wszędzie i zawsze dążą do samodzielności politycznej. Zaraz po swem uorganizowaniu, mianowicie 29 września 1877 r., rząd narodowy przesłał był do wszystkich dworów europejskich manifest, który mieścił jasne i kategoryczne oświadczenie, że Bośniacy ani chcą słyszeć o przyłączeniu swego kraju do jakiegobądź mocarstwa obcego, że owszem — dla dobra swojego i innych Słowian pragną stanowić jedną nierozdzielną całość ze wszystkiemi ziemiami serbskiemi; w razie zaś, gdyby komplikacye polityczne sprzeciwiały się temu, pragną, aby tymczasem ich krajowi przyznaną była samodzielność polityczna, nie wyrzekając się wszakże w przyszłości święcie poślubionego celu: być połączonymi w jedną całość z Serbią, a przez nią z całą rodziną wszechsłowiańską.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 5 września.

Przypominamy, że jutro wystąpi na scenie naszego teatru letniego pan Bolesław Ładnowski w roli Otella. Jest to jedna z owych ról, w których znakomity dziś i okryty sławą artysta pierwsze zbierał laury będąc jeszcze członkiem sceny tutejszej. Zachęcać publiczność do licznego udziału, byłoby to ubliżać jej estetycznemu uczuciu i kultowi piękna. W tej szczególnie chwili, gdzie teatr lżejszemi karmi publiczność utworami, znakomite dzieło wielkiego dramaturga i znakomita gra artysty staną się arcypożądaną dla publiczności dywersyą.

— Na pomnik ś. p. Piusa IX na Wawelu złożył W. Łubieński z Zassowa 5 złr.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Do wszystkich Redakcyj pism polskich w Polsce i za granicą.

W mającej się zatknąć gałce na szczycie odrestaurowanych Sukiennic, oprócz różnych pamiątek, pragnąłbym, aby wszystkie dzienniki polskie, wychodzące tak w Polsce, jak i po za jej granicami, były umieszczone. W tym celu odzywam się z prośbą do wszystkich Redakcyj pism polskich, aby dzienniki, tygodniki i pisma co miesiąc wychodzące, raczyły nadesłać pod moim adresem najpóźniej do dnia 29 września b. r., jeżeli można, na papierze lepszym, mocnym odbite. — Upraszam wszystkie pisma polskie o powtórzenie tej odezwy.

W Krakowie, d. 1 września 1879.

T. Pryliński,
kierujący budową Sukiennic.

— Przy budowie gmachu sejmowego we Lwowie zdarzył się wczoraj nieszczęśliwy wypadek. Cieśle pracujący na górze spuszczali ze szczytu murów ciężką belkę, przyczem urwała się z muru cegła i spadła z wysokości 11 metrów na głowę murarza, Jana Płanety, pracującego na dole. Ugodzony stracił przytomność i musiano go oddać do szpitala, gdzie zostaje w niebezpieczeństwie życia. Zarządzono śledztwo karne.

— W Blaudzie na Morawie wykopano cały garnek tak zwanych groszy praskich, srebrnej monety, która przez długi szereg lat, mianowicie w epoce Zygmuntowskiej, była i w Polsce w obiegu. Znalezione grosze praskie są z lat 1300 do 1306, wybite więc zostały za panowania Wacława II i III.

— *Gaulois* donosi, że kiedy arcyksiężna Elżbieta i arcyksiężniczka Marya Krystyna, narzeczona króla Alfonsa, wracając z Arcachon w d. 30 sierpnia stanęły w Paryżu w hotelu Meurice przy ulicy Rivoli, przybyła w pierwszej zaraz chwili w odwiedziny do nich królowa Izabella. Na powitanie uklękła Arcyksiężniczka przed Królową, przyszłą swą świekrą i ucałowała jej rękę. „Jak to? rzekła królowa, witasz mnie na kolanach?" i podniosła ją przyciskając do piersi. „Wszak jesteś narzeczoną mego ukochanego syna". „O matko! zawołała wtedy Arcyksiężniczka i rzuciła się w jej objęcia." „Chcę, rzekła Królowa, abyś mi mówiła *ty* i uważała mnie odtąd jako matkę i przyjaciółkę, oraz powiernicę wszystkich twoich planów na przyszłość". „Jedynem mojem życzeniem jest droga matko, odrzekła Arcyksiężniczka, poświęcić się królowi memu małżonkowi i oświadczam ci, że jestem zdecydowaną nie zajmować się polityką. Będę z Alfonsem panować, ale nie rządzić Hiszpanią. Przyrzekłam sobie to w dniu, gdym pierwszy raz ujrzała mego narzeczonego, i przysięgam, że dotrzymam słowa". Zamiast odpowiedzi pocałowała Królowa Arcyksiężniczkę w czoło, a gdy ta wyraziła nadzieję, że Królowa przybędzie na jej ślub do La Granja, Izabella zamyśliła się nieco. „Pragnę, mówiła dalej Arcyksiężniczka, aby obie matki moje były obecne i abym obie ucałować i do piersi przycisnąć mogła". „Kiedy sobie tego koniecznie życzysz, przybędę do La Grania, rzekła królowa".

— D. 31 sierpnia umarł w Warszawie po kilkotygodniowej chorobie Dr Henryk Levittoux. Był on jednym z tych ludzi, którzy zawdzięczają wszystko własnej tylko olbrzymiej pracy i energii. Urodzony w r. 1822 z ojca Francuza, który pozostał w Polsce po r. 1812 i matki Polki, z domu Zyczyńskiej, ś. p. Levittoux kształcił się pierwotnie w szkołach łukowskich i warszawskich, poczem udał się na uniwersytet do Paryża. Tam, walcząc ze strasznym niedostatkiem „o chłodzie i głodzie", jak to mówią, przeszedł kursa medyczne. W r. 1851 uzyskał stopień doktora medycyny i przeniósł się na mieszkanie do Warszawy. W krótkim czasie zjednał tu sobie rozgłos i wziętość jako praktyk i jako autor kilku uczonych broszur i rozpraw. Obszerniejsze też jego dzieło p. n. „Filozofia natury", wydane po francusku w r. 1870, w ciągu dwóch lat doczekało się trzech wydań. W ostatnich latach zajmował się bardzo żywo odkryciem, które uczynił w dziedzinie techniki artystycznej, a które zjednało mu sławę i medal na ostatniej wystawie paryskiej, mianowicie odlewami gipsowemi z natury, robionemi jemu tylko wiadomym sposobem. Jak życie ś. p. Levittoux było wzorem pracowitości pożytecznej i praktycznem zastosowaniem tego, co Anglicy nazywają *self-help*, tak przedwczesna śmierć jego wywołała żal powszechny i szczery.

— Znana powieściopisarka pani Walerya Marrené, dopomina się w warszawskim *Tygodniku Illustrowanym*, ażeby kobiety zyskały jeszcze jedno równouprawnienie, mianowicie co do udziału w obchodzie jubileuszowym J. I. Kraszewskiego. Szanowna autorka rzecz swoją motywuje w tych słowach: „W literaturze, a szczególnie na polu powieści, pracuje wiele kobiet, którym z prawa przypada obowiązek uczczenia swego przewodnika. W ich imieniu też głos wznoszę, upominając się o naszą duchowną cząstkę w wielkiem, gotującem się święcie." Przypominamy, że chcący brać udział w obchodzie mają się zgłosić do 15 b. m. do Komitetu Krakowskiego.

— Miasto Sławuta na Wołyniu, słynne ze swych wyrobów sukiennych, przygotowało dla Kraszewskiego na uczczenie jego jubileuszu bardzo oryginalny podarunek. Jest to burka „sławucka" doskonałego wyrobu, ozdobiona kosztowną klamrą.

— Sensacyjna obiega od dni kilku pogłoska, jak donosi pragski dziennik *Epoka*; która gdyby się okazała prawdziwą, co zapewne sądy zbadać niezaniechają, miećby mogła nieobliczne następstwa. W tych dniach zameldował się odsiadujący za podpalenie i obrazę majestatu kilkoletnią karę w więzieniu karnem czeladnik krawiecki Józef Schwarz u dyrektora więziennego i zeznał że dręczony wyrzutami sumienia niechce dłużej taić, iż przed laty 20 popełnił skrytobójstwo z pomocą żyjącego jeszcze wspólnika. Zamordowanym był pochodzący z starożytnego rodu hrabia Wratislaw, wspólnikiem pewien baron również z znanej powszechnie rodziny. Baron palony zazdrością o jakąś sprawę serca, czatował na hrabiego wraz ze Schwarzem w lesie i niedomyślający się niczego hr. Wratislaw został z zasadzki zastrzelony. Trupa znaleziono: mordercy umieli jednak rzecz tak urządzić, że opinia lekarska stwierdziła samobójstwo i hrabia pogrzebany został jako nagłą śmiercią zmarły. Po 20 dopiero latach wyrzuty sumienia stały się oskarżycielem tej skrytej zbrodni, któraby inaczej nigdy na jaw nie wyszła. Rozumie się, że ze strony sądów, najściślejsze zarządzone zostało dochodzenie.

— Starszy brat papieża Leona XIII, hrabia Pecci, umarł dnia 29 sierpnia w Rzymie nagłą śmiercią wskutek ataku apoplektycznego. Zmarły liczył lat 83.

— Nieznane fragmenta utworów Euripidesa, Eschyla i jak się zdaje Pauzylipa, znalezione przypadkowo przez p. Henryka Weil, Alzatczyka, przedłożone zostały paryskiej Akademii napisów na ostatniem posiedzeniu tejże dnia 17 sierpnia. Sprawdzono, że odpisy te pochodzą z drugiego wieku przed Chrystusem, a zwłaszcza ustęp z poematu Euripidesa, liczący 44 wierszy, ma być niezrównanej piękności poetyckiej. Inne znalezione fragmenta są krótsze, ale niemniej zajmujące. Znajdują się pomiędzy niemi dwa epigramy.

— Herbata chińska, jak się dowiadujemy z ogłoszonego właśnie przez dzienniki londyńskie sprawozdania konsula angielskiego w Szanghaju, już przy fabrykacyi w samychże Chinach często ulega fałszowaniu. Dodają do niej zwłaszcza wysuszonych liści pewnego gatunku wierzby, rosnącej w wielkiej obfitości nad brzegami licznych zatok strumienia Soochrew, od strony Hongkongu, które to liście zbierają w tym celu w miesiącach kwietniu i maju. Po należytem wysuszeniu liście te wyglądają na oko całkiem jak herbaciane. Są gatunki herbaty, sporządzonej w Szanghaju, w których znaleźć można do 20 procent tej przymieszki, a fabrykanci szanghajscy zyskują na tem fałszowaniu rocznie około 4,000,000 złr. Od piętnastu już lat oszukują w ten sposób Chińczycy kupców europejskich, a względnie wszystkich konsumentów w Europie.

— W Paryżu odbył się 29 sierpnia przed trybunałem Sekwany proces, który ogólną mieszkańców Paryża zwrócił na siebie uwagę, z powodu wystąpienia adwokata strony przeciwnej. P. Albina, Marya, Napoleona Egle z domu księżniczka Moskwy, wdowa *primo voto* po znanym księciu Persigni *secundo voto* po bogatym adwokacie w Kairze p. Le Moyne zażądała od matki swej księżnej Moskwy pensyi rocznej 36,000 fr. i 5,000 fr. jako prowizyi. Twierdziła ona, że po zgonie drugiego małżonka pozostała bez dachu, bez zasobów i zmuszoną jest mieszkać w hotelu. Księżna Moskwy odpowiedziała córce, że ponieważ posiada 12,000 fr. renty, skłania się dodawać jej 8,000 fr. rocznie, aby miała równy dochód jak wtedy, gdy była księżną Persigni. Obrońca procesującej, adwokat Lachaud udowodniał, że jego klientka wnuczka słynnego finansisty Lafitta, z domu księżniczka i b. księżna, wychowana w zbytkach nie może wyżyć z 20,000 fr rocznego dochodu, tem bardziej, że matka jej księżna Moskwy ogromny posiada majątek, który jej, lekko licząc, przynosi 400,000 fr. rocznego dochodu. Adwokat księżny Moskwy odparł, że pani Le Moyne liczy lat 50, ma wprawdzie dzieci, lecz te nie są dla niej ciężarem, gdyż każde z nich ma 25,000 do 30,000 fr. rocznej renty i nikt nie może uwierzyć, aby pani Le Moyne dochód 20,000 franków nie mógł wystarczyć. Pani Le Moyne będąc niemłodą zdaje się zapominać, że niepowinna już prowadzić zbytkownego życia i nienależy

---

szanownej inkwizytorce, by się udać na zasłużony wypoczynek.

Nazajutrz równie pogodne słońce jak dnia poprzedniego, wywołało mię wcześnie z objęć Morfeusza. Nagie, wyzębione szczyty po drugiej stronie Renu, po za któremi w uroczej dolinie twierdza szwajcarska Luziensteig całą szerokość jej zamyka, były celem mojej wycieczki. Po dwugodzinnym marszu, przeszedłszy most kolei żelaznej przez Ren, mijając piękne wioski szwajcarskie ze smukłemi wieżami ich kościołów, doszedłem wązką ścieszką po pod górą, w dolinę Luziensteig. Piękna szosa, widocznie mało jeżdżona bo nadzwyczajnie równa, ciągnęła się między wysokiemi grzbietami granitowych skał po obu stronach; tylko dolna ich część lasami porosła. Wyżej szare ściany, tu i owdzie płaty śniegu po za wystającemi skałami przed słońcem się kryjące, osypiska zwietrzałego granitu, w regularne ostrokręgi od szczytu zsypane, cisza i osamotnienie najzupełniejsze to wszystko rzeczywiście uroczystą stanowiło całość. Za chwilę po za lasem, i ponad lasem w górze ukazały się zazębione mury fortecy Luziensteig największej w Szwajcaryi. Tu i owdzie linije muru tego, przerwane wdzięcznemi wieżycami opatrzonemi w strzelnice i platformy dla armat, raczej romantyczny, niż wojowniczy charakter miejscowości nadawały. Przez otwartą bramę przez którą przepuszczano przejezdnych, wszedłem do wnętrzna fortecy, pewny, że obaczę poczciwe twarze szwajcarskich wojowników. Pusto i cicho! W rogu obszernego dziedzińca, widzę oparkaniony ogród warzywny, i w nim, bynajmniej nie wojskowego, tylko, żona odźwiernego, jedynego stróża bezpieczeństwa kraju od tej strony okopywała sałatę. Na prawo i na lewo od bramy wjazdowej, ciągnęły się kazamaty dość obszerne, w których stały przygotowane tapczany dla żołnierzy. Nigdzie ani śladu broni lub amunicyi. Mury i bastyony jednak zupełnie w dobrym stanie, chociaż wieki już upłynęły, od czasu w którym one do rzeczywistej służyły obrony. Jesienią zbiera się tutaj przez parę miesięcy, kilka batalionów z sąsiednich kantonów dla ćwiczeń, zresztą, cisza najzupełniejsza przez resztę roku.

Na stokach gór po obu stronach szosy, ciągnie się zębaty mur obronny w górę na dość znaczną długość, tworząc bardzo romantyczne ramy dla dalekiego krajobrazu, na zielonem tle bukowych lasów. Wązką ścieżką wijącą się pod górę i nadzwyczajnie stromą, skierowałem się ku szczytom, gdzie z poza koron drzew widniały mury maleńkich fortów, rozrzuconych tu i owdzie na bokach góry jeden ponad drugim, a wysuniętych dla obrony głównej fortecy. Po godzinie utrudzającej wędrówki, stanąłem na szczycie. Tutaj, dotąd dość położyste stoki nagle jakby obcięte a prostopadła do 2,000 stóp wysoka naga ściana skał, od doliny Renu, tworzy drugą stronę góry. Gdy zapuściłem oczy w tę otchłań przerażającą, jakkolwiek chronił mię mur z dawnego opasania w ruinie leżącego fortu, który prawie do wysokości piersi dochodził, cofnąłem się w pierwszej chwili z zawrotem głowy. Po kilku próbach przezwyciężyłem wrażliwość i zmusiłem się nareszcie do spokojniejszego patrzenia w dół. Widok ztąd znów nadzwyczajnie interesujący. Srebrna wstęga Renu w pięknych regularnych linijach, więcej, niż na milę długości widzialna. Dalej Ragatz z pięknemi budynkami i ruiny trzech zamków, po pod lasem a ponad nim dopiero w całej okazałości i przepychu Alpy niebotyczne. Grand Horner od czasu do czasu wychylał spiczaste wierzchołki lodowe z po za białych chmur, co chwila otulujących go zupełnie. Dalej ku południowi olbrzymia Calanda, nigdy swego świeższego pokrycia nie tracąca, zapanowała dumnie nad całem morzem wierzchołków i grzbietów niższych, które rzeczywiście ztąd jako niezmierne fale piętrzyły się jedne po za drugiemi, tworząc cały labirynt dolin, wąwozów i przepaści. Kolej żelazna, w pięknych linijach biegła za skrętami rzeki ku Chur, gdzie się i kończy, zostawiając po za sobą piękne i zamożne wioski, wśród bujnej zieleni pól i winnic. Napatrzywszy się dowoli tym niezrównanym pięknościom, zwróciłem się ku granicy księstwa Lichtenstein, na kilka kilometrów ztąd odległej. Wabi mię do siebie już ztąd ten piękny kraik, przypadkowi tylko, bo zapomnieniu o nim na kongresie Wiedeńskim swoją niepodległość zawdzięczający. Wśród rozległego kobierca łąk i pól zielonych gęsto rozrzucone wioski z białemi domami i pięknemi kościołami, ożywiały i urozmaicały nadzwyczajnie cały ten krajobraz. Ren, który przedarł się już między górami a zrobiwszy nagły skręt, opuszcza Szwajcaryę, płynąc szeroką srebrną wstęgą, prawie środkiem doliny.

Bolesław V......

Z RABKI.

Czytałem krakowiaczek do Bosonóżek, drukowany niedawno w łamach waszego pisma. Jakoby dalszy ciąg tego wdzięcznego utworu przesyłam wam śliczny wierszyk, który szanowny Poeta w odpowiedzi na pożegnalne rymy rabczańskich panienek napisał w drodze na popasie w Nowym Targu. W wilię jego wyjazdu z Rabki, towarzystwo tamtejsze wydało dlań wieczór pożegnalny, a nazajutrz na wsiadanem grono panienek zarzuciło go kwiatami dołączając do nich następujące strofy:

Żywa chęć brała płacić wierszem wiersze
Lecz chęci były większe niżli siły:
Próżno zbieramy podzięki najszczersze,
Aż wreszcie kwiatki z pomocą przybyły.

Kwiatki te nasze, hal karpackich dzieci,
Niechaj swą mową szepczą tajemniczą
Że w nas czci ogień zawsze dla Cię świeci,
Kwiatki niech mówią co ci serca życzą.

Na to Odyniec następującą przesłał z drogi odpowiedź.

Wiersz za wiersz
a wdzięczność za kwiaty.

Co znaczą słowa, rymy czy nie rymy,
Pisane tylko czarnym atramentem,
Przy kwiatach, w których wdzięk wiosny wielbimy
A z których każdy jest jej dyamentem.

Lecz znów, cóż kwiaty przy żywych spojrzeniach
Oczát błękitnych jak modre fijołki,
A choć i czarnych, lecz z których, jak w cieniach
Z gwiazd, patrzą zda się niebieskie aniołki.

Czem więc odwdzięczyć tyle kwiatów — tyle
Spojrzeń, któremi te cóż je rzucały,
Chcąc mi osłodzić pożegnania chwile
Ach! żal z rozstania tylko pomnażały.

Toż drzemiąc w budzie i tęskniąc niestety!
Próżno myślami chcę zwalczyć wspomnienia,
Otworzę oczy — żal draźnią bukiety,
Zamknę — tem gorzej bo widzę spojrzenia.

Szukałem niegdyś cudów tego świata,
Mórz, gór, Alp, Tatrów, brzegów ponadreńskich,
Dziś z doświadczenia, na ostatnie lata
Nie znam cudniejszych od oczát panieńskich.

One jak kwiaty, co same przez siebie
Tchną już wspomnieniem wiosny i młodości,
One jak gwiazdy, co świecą na niebie
Myśli i serce wznoszą do wieczności.

Umiem też cenić ich wszystkich powaby,
Czułe, figlarne odważne czy skromne,
A tylem spotkał ich nad brzegiem Raby,
Że już o Rabce nigdy nie zapomnę.

już do galanteryjnej legendy 2go cesarstwa. Niemożna logicznie na to liczyć, aby trybunał dozwolił jej kupować tuzinami rękawiczki o 10 guziczkach, jak to czyniła dawniej, a jeżeli się dziwi, że księżna Moskwy podobnych nie nosi, to dzieje się obok innych powodów dla tego, że księżna nie chlubi się tak pięknemi ramionami jak p. Le Moyne. Trzeba się umieć ograniczać, jakiż bowiem dochód wystarczyć może kobiecie, która wydawała rocznie 132,000 fr.? — Prokurator postawił następnie wniosek w skutku którego trybunał przeznaczył wdowie Le Moyne pensyę roczną 12,000 fr. i 4,000 fr. prowizyi i skazał obie strony na koszta procesu.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Franciszka Soleckiego, Franciszka Sikorę, Błażeja Zabiegaja i Jana Sobieraja, parobków, za katowanie koni w zaprzęgu; Magdalenę Rojkowne, za kradzież pieniędzy w służbie; Ablę Nebenzahla, za sprzeniewierzenie pieniędzy; za pijaństwo cztery osoby.

Władysław Zygmuntowicz, czeladnik rzeźnicki, wrzucił wczoraj po południu w rzezalni świnię na rzeź przeznaczoną i już w tym celu przebitą, ale jeszcze znaki życia dającą, do kotła wrzącą wodą napełnionego, w której jeszcze jakiś czas biedne zwierzę męczyło się. Za ten czyn nieludzki pociągnięto Zygmuntowicza do odpowiedzialności.

Teatr Letni. W sobotę d. 6 września: Pierwszy gościnny występ Bolesława Ładnowskiego, art. teatru lwow., tragedya w 5 aktach Williama Szekspira: *Otello*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— W sobotę d. 6 września: Wigilia Narodzenia N. P. Maryi; Zacharyasza p.

Wiadomości bibliograficzne.

J. I. Kraszewski: *W sprawie szkół ludowych na Szląsku* (kilka uwag dla nauczycieli). Cieszyn 1879 8° str. 28. Rozprawę poprzedza życiorys autora.

— Feliks Kozubowski: *Przewodnik w wyborze książek dla młodzieży szkolnej* (rzecz dla nauczycieli ludowych). Cieszyn 1879 8° str. 88.

— L. hr. Dębicki: *Piotr Nałęcz hr. Moszyński* († 18 sierpnia 1879); wspomnienie pośmiertne. Kraków 1879 8° str. 23. Jest to osobna odbitka z feuilletonu *Czasu*.

Składki na srebrny wieniec

dla J. I. Kraszewskiego:

Na ręce Dra Leona Cyfrowicza, radcy miejskiego, złożyli pp.: Radcy m. Dr Szymon Samelsohn 5 złr., Dr Leon Horowitz 5 złr., Abraham Goldgardt 3 złr., Dr Leon M. Jakubowski 2 złr.

Na ręce H. Müldnera, administratora „Czasu“, złożyli za pośrednictwem L. Gulkowskiego w Banjaluce: Torski, Robel, Lekki po 1 złr.; L. Gulkowski 2 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
dnia 4 i 5go września.

Z powodu robót w polach dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie był mały; chęć kupna słaba, przez co ceny w ogóle uległy spadkowi. Cały dowóz wynosił zaledwie kilkaset korcy, po większej części pszenicy i żyta, jęczminia i owsa nie dowieziono.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 50 do 55— złp.; żyto na 227 funt. od 33 do 37·— złp.; rzepak na 250 f. od 42 do 45 złp.

Przebieg dzisiejszego targu na Kleparzu był w ogóle mdły, bo czego i brak zagranicznych kupców przyczynił się. Cena pszenicy spadła, żyto utrzymało się przy cenie z ostatniego targu. Jęczmień i owies w skutek większego popytu podniosły się w cenie.

Główne zakupna robiono na miejscowe potrzeby, lubo i ajenci robili zakupna na wywóz za granicę.

Środowy targ zbożowy w Wiedniu wywarł wpływ na ceny na naszych targach, które w ogóle uległy spadkowi, szczególniej zaś pszenica.

O rzepak nie było popytu, przez co ponownie uległ spadkowi.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogr. od 9·25 do 11·10 złr.; czerwoną od 9·50 do 11·40 złr.; białą od 10·— do 11·50 złr.; żyto piękne od złr. 7·75 do 8·—, pośledniej od 7·50 do 7·75 złr.; jęczmień piękny od 7·75 do 8·25 złr.; na paszę od 7·— do 7·60 złr.; owies od 6·— do 6·50 złr.; groch od 7·50 do 8·50 złr.; fasolę od 9·— do 10·— złr.; jagły od 10 do 11·— złr.; tatarkę od 6·75 do 7·25 złr.; proso od 6·— do 6·75 złr.; rzepak od 9·50 do 10·50 złr.

Wiedeń 2 września.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1841, średnio-ciężkiej węgierskiej 1418, ciężkich bagonów 1303; razem 4562 sztuk.

Galicyjską płacono od 30 do 35, 38 złr.; średnio-ciężką węgierską 30 do 33 złr.; ciężkie bagony 33 do 35 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirböck.

Wiedeń 4 września.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku ani w ruchu ani w cenie nie zaszła zmiana; notujemy 32 złr. Pesst, 3 września: 31·— 32·— złr. — **Wrocław**, 3 września: w miejscu 51·80 mrk. płacono — na wrzesień 51·— mrk. żądano. — ·— — **Szczecin**, 3 września: w miejscu 55·20 mrk., na wrzesień 53·90 mrk., na wrzesień-paźdz. 53·— mrk., na październik-listopad 51·60 mrk. — **Berlin**, 3 września: w miejscu 54·60 mrk., na wrzesień 54·20 mrk., na wrzesień-październik 53·20 mrk., na kwiecień-maj 53·10 mrk. — **Paryż**, 3 września: na ten miesiąc 60·50 frank., na październik 60·25 frank., na listopad-grudzień 59·50 frnk., na stycz.-kwiec. 59·50 frnk.

Nafta. Wiedeń, 4 września: za 50 kilo z dworca z cłem 8·— złr. — **Tryest**, 3 września za 100 kilo bez cła 10·— złr. — **Brema**, 3 września: za 50 kilo 6·70 mrk. — **Hamburg**, 3 września: w miejscu 6·80 mrk., na wrzesień 6·60 mrk., na paźdz.-grud. 7·— mrk. — **Antwerpia**, 3 września: za 100 kilo 17·— frk. — **Nowy Jork**, 3 września: za galonę (=2¼ kilo) 6⅞ ct. pap., w **Filadelfii** 6¼ ct. pap.

Wieliczka 22 sierpnia. Płacono za hetolitr pszenicy 7·56 — 8·86, żyta 4·55 — 5·18, jęczmienia 4·36, owsa 2·37—3·06, ziemniaków 2·40.

Wrocław 3 września.

Płacono za pszenicę w miejscu za 200 funt. po 20·80 mrk. Żyto na 200 funt. po 14·— mrk. Owies na 200 funt. po 13·40 mrk. Rzepak na 150 kilg. netto po 21·— mrk. Olej po 53·— mrk. Spirytus po 51·80. Kukurydzę po 12·— mrk.

(NADESŁANE).

Od dnia 11go lutego r. b. wpłynęło do kasy Stowarzyszenia do niesienia pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich 263 złr. 50 ct. a mianowicie od 10ciu dotychczasowych członków po 1 złr. od 7miu po 3 złr., od dwóch po 4 złr., od jednego 6 złr., od jednego 7 złr. 50 ct., wreszcie złożył jeden z dotychczasowych członków (Pani H.) 50 złr. jako połowę wkładki rocznej, pozostałe zaś kwoty złożyli [illegible] zgromadzenia walnego z roku przeszłego rachunki Stowarzyszenia teraz zamykane będą z końcem roku administracyjnego a nie jak dotąd z końcem roku szkolnego.

Jako nowi członkowie przystąpili: rada miejska krakowska i pan K. B, z kwotami po 50 złr., pan Pruszyński Bronisław z kwotą roczną 5ciu złr., panowie Kwiatkowski Maryan (z Monachium) i hr. Rudnicki Zygmunt z kwotami rocznemi po 3 złr. Wreszcie złożyli za mowę X. Pelczara przy nabożeństwie za ś. p. hr. Arturową Potocką: pan Rzewuski Walery, księża kanonicy Olcyngier i Sulikowski, księża proboszczowie Gunent i Kloczkowski po 5 złr.

Składając publicznie podziękowanie za powyższe dary mam zaszczyt donieść, że z kwot tych dość wiele spotrzebowano na odzież i obuwie ubogiej młodzieży w miesiącach lutym, marcu i kwietniu. Obecnie rozpoczął się nowy rok szkolny, nadchodzi jesień, uboga dziatwa jest bez książek, obuwia i odzieży. Przypominamy się przeto zacnej publiczności miasta Krakowa z prośbą, aby i w roku bieżącym tak samo jak dawniej zasilać zechciała fundusze naszego Stowarzyszenia i przyczyniła się w ten sposób do urzeczywistnienia jednego z najszlachetniejszych celów.

Wszelkie wkładki przyjmuje inspektor szkolny Twarog (w kamienicy prof. Dra Rydla przy ulicy Szewskiej na 2giem piętrze), Administracya *Czasu* i niżej podpisany.

W imieniu Wydziału stowarzyszenia

Dr *Zoll*
jako przewodniczący.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 3 września. Ułaskawieni komuniści przybyli tu dziś rano. Żadnych niepokojów nie było.

Paryż 4 września. Wypracowany przez Pawła Berta projekt ustawy szkolnéj, który przedłożony zostanie Izbie za jéj zebraniem się, obejmuje 111 artykułów. Projekt zaprowadza obowiązkową naukę bezpłatną przez nauczycieli, naukę religii zaś pozostawia jako nadobowiązkową w godzinach pozaszkolnych. Szkoły ludowe zostają pod nadzorem i kierunkiem państwa, duchownym wolno zakładać szkoły prywatne.

Londyn 3 września. Bióro Reutera donosi z Captown 29go sierpnia: Nowy kral Cetywaya w Amanzekanze został 13go sierpnia zburzony; jazda ścigała Cetywaya, który z kilku stronnikami schronił się do lasu ku południowi. Trzéj synowie Cetywaya i kilku znakomitych naczelników, którzy prowadzili ze sobą 650 sztuk bydła, poddali się.

Według doniesień z Pragi do dzienników wiedeńskich odbyła się tam we środę konferencya czeskich mężów zaufania, zwołana przez Riegera i pod jego przewodnictwem. Uchwalono zwołać konferencyę posłów sejmowych i deputowanych do Rady państwa dopiero wtedy, gdy dzień zebrania się Izby deputowanych będzie wiadomym; wtedy także dopiero ma zapaść stanowcza uchwała co do obesłania lub nieobesłania Rady państwa. Zgromadzeniu onegdajszemu zdawał p. Rieger obszerne sprawozdanie o rokowaniach swych z rządem i o obecnej sytuacyi.

Przesilenie w ministerstwie austryackiem wspólnem wywołane dymisyą hr. Andrassego, jest ciągle w dawnem stadyum. Trudności, jakie stały na przeszkodzie nominacyi bar. Haymerlego ministrem spraw zagranicznych, są już teraz jak się zdaje zupełnie usunięte, tak, iż nominacya około 15go b. m. będzie mogła nastąpić. Br. Haymerle bawi obecnie w odwiedzinach u swych krewnych i dopiero w przyszłym tygodniu wróci do Wiednia, aby być tam obecnym podczas pobytu księcia Bismarka. Hr. Andrassy, dla którego właściwie książę Bismark do Wiednia przyjedzie, piastować jeszcze będzie wówczas tekę ministra spraw zagranicznych. Tak przynajmniej twierdzi *Tagblatt*, dodając, że jeżeli do owego czasu sprawdzi się pogłoska, która szerzoną była wczoraj na giełdzie wiedeńskiej, mianowicie, że książę Bismark podał się do dymisyi, wówczas zobaczą się w Wiedniu dwaj ustępujący kanclerze. Do tej chwili pewną jest tylko dymisya hr. Andrassego, pogłoska zaś o dymisyi księcia Bismarka wprawdzie niekorzystnie wpłynęła na giełdę, atoli nie ma żadnej wiarogodnej wiadomości, któraby jej choćby pozór do uprawnienia dawała. Że hr. Andrassy ustępując z posady ministra spraw zagranicznych wcale nie zamyśla porzucić życia publicznego, potwierdza się z wielu stron. Teraz *Pester Lloyd* daje wskazówkę nawet już co do formy, w jakiej hr. Andrassy brać ma udział w sprawach publicznych, mianowicie, że nie zamyśla dać się wybrać do Izby poselskiej, a tem samem objąć tam przewodnictwo, które mu ofiarują, ale za to ma zamiar wejść do Izby magnatów, co ma wywrzeć niezwykle dobry wpływ na czynność tej korporacyi; równocześnie chce także przyjąć wybór do delegacyj; jest to oznaką, że pragnie na przyszłość czynny i skuteczny brać udział we wszystkich kwestyach polityki wewnętrznej i zewnętrznej, chociaż na gruncie, na którym dotychczas niebył czynnym.

Komitet wyborczy prowincyonalny na W. Ks. Poznańskie, w którem zasiadają pp. Radoński, X. prałat Likowski, Wł. Wierzbiński, M. hr. Kwilecki i Stefan hr. Żółtowski, ogłasza listę kandydatów dla wszystkich kandydatów wielkopolskich przy wyborach do sejmu pruskiego. Spotykamy tam nazwiska dawnych posłów i kilka nowych kandydatur.

Dotąd niewiadomo, dokąd Cesarz Aleksander zwrócił drogę z Aleksandrowa. Telegram bowiem urzędowy o tem przemilcza, telegram zaś, jaki z Aleksandrowa otrzymał *Dziennik Poznański*, dodaje, że z powrotem do Warszawy, w Warszawie zaś myślano, jak świadczy list powyżej zamieszczony, że Cesarz już nie powróci. Być może, iż Cesarz z Aleksandrowa przejechał tylko dalej przez kolej warszawską z powrotem do Rosyi, a zaniechał zamiaru podróży do Niemiec Chodziły też pogłoski, że Car resztę jesieni ma spędzić na Krymie w Liwadyi.

Znaczącą jest różnica w sposobie komentowania zjazdu w Aleksandrowie przez dzienniki berlińskie a petersburskie: kiedy organa rosyjskie podnoszą znaczenie tego spotkania po nad zwykłą miarę, prasa berlińska chłodno o niem mówi, a *Nordd. allg. Ztg* nie wahała się podać w wątpliwość ważności misyi bar. Manteuffla i familijnych odwiedzin dwóch Cesarzów. Pogłoska o podaniu się do dymisyi ks. Bismarka zrodziła się na bruku wiedeńskim i dotąd nie spostrzegamy w dziennikach pruskich żadnej wzmianki o tej giełdowej kaczce.

Wielką radością przejmuje liberałów niemieckich, że przed wyborami zaczyna się już rozchwiewać koalicya stronnictw i odcieni konserwatywnych. Stronnictwo idące ślepo za kanclerzem wydało już wojnę t. z. konserwatystom niezawisłym, do których należy także i centrum katolickie. Wobec zagadkowego stanowiska, jakie w obecnej chwili zajmuje ks. Bismark, wobec zawieszonych kwestyj ugody z Rzymem, powątpiewań z jednej strony, czy przyjdzie do skutku, a obaw z drugiej, że zwrot konserwatywny stanie się prostą reakcyą na rzecz wszechwładzy państwa, tak w stosunkach szkoły, Kościoła, jak i w sprawach ekonomicznych, panuje w Niemczech taka niepewność i rozbicie stronnictw, że nie można wróżyć silnej większości w przyszłym parlamencie, ale w Berlinie jest zawsze siła co tę większość utworzy i połączy nawet sprzeczności, a tą siłą osobistą wpływ, wola i urok wielkości kanclerza.

We Francyi już zaczynają się procesa biskupów o przekroczenie władzy, choć jeszcze nie uchwalono ustaw odwzorowanych z ustaw majowych. Biskup Grenobli otrzymał wezwanie przed radę stanu za ogłoszenie bulli papieskiej bez rządowego *placetum*, któremu nie można dodać zwykłego przymiotnika *regium*, skoro rzecz z rządem republikańskim. Rząd odniósł przegraną w radach departamentowych, których większość oświadczyła się przeciw projektom Ferrego. Sprawozdawca Izby niższej p. Bort, którego mowa przy rozprawach odznaczała się największą nienawiścią Kościoła, już wygotował swój referat nad wnioskami Ferrego. Idzie on w nim dalej niż wnioskodawca. Wiadomo zaś, że sprawozdawca Senatu Juljusz Simon sprzeciwia się § 7 wniosku, który znosi wolność nauczania — ztąd w zebraniu Izb powstanie zapewne walka między senatem a Izbą deputowanych.

Zacięta toczy się polemika między dziennikami włoskiemi a wiedeńskiemi, z powodu broszury bar. Haymerlego pułkownika wojsk austryackich. Pułkownik jest bratem ministra nominata i był przez lat kilka *attaché* wojskowym przy swym bracie ambasadorze w Rzymie. Dało mu to sposobność do zebrania wielu interesujących szczegółów, co do usposobień i zamiarów Włoch wobec Austryi. Spostrzeżenia te oparte na urzędowych źródłach i pewnych datach, pojawiły się p. t.: *Italicae res.* Wypływa z nich, że rząd włoski zostawiając wolny bieg agitacyom i demonstracyom stowarzyszenia *Italia irredenta*, ze swej strony zdaje się żywić wrogie wobec Austryi zamiary, na wypadek jakiejkolwiek wojny, którąby im dozwoliła z tyłu zaczepić Austryę i odnieść jakąś korzyść. Bar. Haymerle przytacza fakta ze sfery wojskowej, które popierają to przypuszczenie. Obruszają się na tę publikacyę organa włoskie, upatrując w niej chęć rozdrażnienia stosunków między obu państwami, a nawet nadużycie ze strony dyplomaty austryackiego.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 5 wrześ. (*pryw.*) Sprawozdania komisyi wysłanej do sandżaku Nowego Bazaru brzmią pomyślnie. Major Milinkowicz doznał w Plewlie zwanym także Taslidża jak najprzyjaźniejszego przyjęcia. Ludność przyjęła na siebie znaczne dostawy dla wojska. W Priboj prosiła ludność, aby wojska nasze w tym jeszcze roku wkroczyły i w razie potrzeby własne domy oddała do rozporządzenia. Wśród podobnych okoliczności jest nadzieja, że okupacya, która się w poniedziałek rozpocznie; odbędzie się spokojnie. Na wypadek ewentualnego oporu przedsięwzięto środki.

Wiedeń 5 września. Według *Fremdenblattu* i *Pressy*, wiadomości od komisyi pojednawczej są dotąd bardzo pomyślne. Ludność w Priboj kazała przywódców komisyi prosić, aby zajęcie przez wojska austryackie nastąpiło jeszcze w tym roku i oświadczyła się gotową oddać do rozporządzenia domy potrzebne dla umieszczenia wojska. Również ludność Taslidży (Plewlie) dostawi wszelkie dla wojska potrzebne zapasy.

Aleksandrowo 4 września. Cesarz Aleksander odprawił dziś rano o godzinie 8½ w towarzystwie swego sztabu modły w kościele i oddał potem wizytę cesarzowi Wilhelmowi. Cesarz Wilhelm odjechał o godzinie 12½, car Aleksander w 2 minuty później.

Paryż 5 września. Greccy komisarze w Konstantynopolu otrzymali wczoraj skazówkę przyjęcia twierdzącej lub przeczącej odpowiedzi na oświadczenie odnoszące się do podstawy obrad. Zerwanie rokowań jest blizkie.

Petersburg 4 września. *Agence russe* pisze: Spotkanie cesarza Rosyjskiego z cesarzem Niemieckim w Aleksandrowie jest najlepszą odpowiedzią na usiłowania podejmowane w ostatnich czasach ze złą wolą, aby zamącić dobre stosunki Niemiec z Rosyą. Zjazd w Aleksandrowie dowodzi, że w duszy obu monarchów głęboko zakorzenione są tradycye, które łączy silnie nietylko węzeł pokrewieństwa ale wspomnienia historyczne i przykłady przekazane przez ich przodków.

Kair 4 września. Baring i Blignières zamianowani są kontrolorami finansowymi.

Kursa.—Wiedeń 5 września **godz. 2 min. 30 po poł.—Renta papierowa** 66 45.— **Renta srebrna** 68·05. — **Renta złota** 79·60. — **Losy z r. 1860** 123 30. — **Akcye Banku Narodowego** 820·—. — **Akcye kredytowe** 255·—. — **Londyn** 117·80. — **Srebro** —·—. **Napoleony** 9·32½.— **Lombardy** 87·—. — **Losy z roku 1864** — 156·50 **Akcye kolei Karola Ludwika** 233·75. — **Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej** 135·25. — **Akcye kolei węg. półn.-wschod.** 125 50. — **Anglo-Bank** 129·90 **Obligacye indemn. galic.** 92·50. — **Losy prem. węgierskie** 99·—. — **Akcye kolei Koszycko-Bog** 111·25.— **Akcye kolei półn. zach. austr.** 125·—.— **6% Listy zast. hipoteczne** 96·90 — **Marki** 57·75. **Ruble** 122·50. — **6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem.** 92·75.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 5 Września.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	121 —	122 50
Rubel srebrny obrączkowy	1 68	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 48	5 60
20 frankówka	9 28	9 50
Imperyał ważny	9 30	9 50
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne	99 —	100 —

Listy zastawne i obligi. (we Lwowie za 100 złr. w. a.; oprócz bież. kuponu obliczającego się każdemu w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
5% pożyczka krajowa galicyjska	94 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	91 26	93 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	83 75	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 —	92 50
6% listy „ banku hipot.	96 50	97 85
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	98 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	94 —	97 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli] (rub. kop.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli] (rub. kop.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] (rub. kop.)	97 25	99 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] (rub. kop.)	87 25	83 75

Akcye kolejowe i bankowe.

	płacą	żądają
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	233 50	235 50
„ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	133 —	137 —
„ banku hipot. we Lwowie (ex Dyw.) „ 200	255 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —

Losy krajowe.

	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 50	20 25
Losy miasta Stanisławowa	22 —	24 —

Wiedeń 4 Września.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4⅕% Renta papierowa	66 50	66 65
4⅕% „ srebrna	68 15	68 30
4% „ złota	79 65	79 80
3⅓% Losy z roku 1854 po 250 złr.	114 75	115 25
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	124 —	124 30
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	126 —	126 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	156 —	156 50
„ „ 1864 „ 50 złr.	156 —	156 50
Losy Como-Renten	27 —	28 —

Obligi indemnizacyjne.

	płacą	żądają
Czeskie 10% podat.	102 50	— —
Bukowińskie „	88 50	89 50
Galicyjskie „	91 75	92 50
Morawskie „	103 50	103 50
Niższo-austryackie „	104 75	105 25
Wyższo-austryackie „	101 75	102 25
Szląskie „	96 50	— —
Styryjskie „	99 75	100 50
Siedmiogrodzkie 7% „	86 75	87 25
Węgierskie „	87 75	88 25
Węgier. z klauz. 1867 „	85 50	86 -
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	112 —	112 50
6% Renta węgierska złota	91 55	91 70
4½% „ „ (za Ostbahn)	71 10	71 50

Akcye bankowe.

	płacą	żądają
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	129 50	129 75
Boden-Credit węgierskie 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie 80 „	181 —	182 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	256 50	256 75
„ węgierskie 200 „	247 25	247 7
Depositen-Bank 200 „	174 —	175 —
Escompt-Gesell. niż. austr. 500 „	795 —	805 —
Gal. Banku hipotecznego 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	821 —	823 —
Real-Credit-Bank 200 „	167 —	— —
Unionbank 100 „	86 75	87 —
Verkehrsbank ogólny 140 „	114 75	115 25
Wied. Bankverein 100 „	133 7	134 25
Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —

Akcye kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 „ 5%	133 75	134 25
Aussig Töplitz 210 „ „	180 —	— —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	576 —	580 —
Elżbiety 210 „ 5%	175 50	176 50
Linz-Budweis 200 „ „	157 25	158 —
Salzburg-Tyrol 200 „ „	144 25	144 75
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2210	2215
Franciszka Józefa 200 „ „	143 50	144 —
Gal. Karola Ludwika 210 „ 5%	233 50	234 —
Koszycko-Oderberg. 200 „ „	111 25	111 75
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	135 —	136 —
Nordwest austr. 200 „ „	125 —	125 50
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	66 25	66 75
Rudolfa 200 „ „	132 —	132 50
Siedmiogrodzka I. 200 „ „	102 50	103 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	274 75	275 25
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	86 —	86 50
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	96 —	96 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	211 50	212 50
Tramway Wiedeń 170 „ „	191 75	192 25
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	103 75	104 —
„ Nord-Ost 200 „ „	125 —	126 —
„ Westb. Stuhlw. 200 „ „	121 —	122 —

Akcye różnych przedsiębiorstw.

	płacą	żądają
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. 90 „ „	98 —	— —
Liesing. browaru 100 „ „	45 —	46 —

Listy zastawne.

	płacą	żądają
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	93 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	116 25	— —
5% „ „ papier. 33 lat	100 25	100 75
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	96 25	97 25
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	92 —	93 —
5½% „ „ złote 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	91 50	92 —
5% „ „ „ nowe 37 lat	91 50	92 —
6% „ Bank. Hipot. lwow.	97 —	97 50
6% „ „ Włość.	99 25	99 75
5½% Hipot. Morawskie 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ na w. a.	101 30	101 50
5% Szlązko austr. Bod.-Kredit-Anstalt	97 —	97 50
5½% Real-Creditbank 36½ lat	92 50	— —
5½% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 50	— —
5½% Węg. ogól. Bod. Kred. 34 lat	73 50	74 50
5½% „ Boden Credit-Institut	99 50	100 —

Priorytety kolei.

	płacą	żądają
Albrechta 300 złr. 5%	77 75	78 25
Alföld-Fiume 200 „ „	82 75	83 —
„ „ Em. 1874 200 „ „	81 —	81 50
Donau-Dampfsch. 300 „ „	100 —	101 50
„ „ 100 i 200 „ 6%	106 25	— —
„ „ złotem 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety 100 „ 4½%	96 —	96 50
„ Em. 1862 300 „ „	95 —	96 —
„ Linz-Budweis 200 „ 5%	95 —	95 50
„ Em. 1870 200 „ „	93 50	94 —
„ „ 1872 200 „ „	96 50	97 50
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	93 25	93 75
Eperies-Tarn. węg. sągć 300 „ 5%	76 50	77 50
Ferdyn.-Nordb. m. kon. „ 4½%	104 75	105 25
„ „ wal. austr. „	99 50	100 50
„ Mor.-Szląs. linia 1871/72 5%	104 50	105 —
„ poż. 14 million. 1872 „	107 —	108 —
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	103 75	104 25
Frans. Józefa Em. 1867 200 „ „	95 50	95 75
„ „ Em. 1878 200 „ „	93 —	94 —
Fünfkirchen-Barcser 200 „ „	91 —	93 —
Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	101 50	102 —
„ III „ 1871 300 „ „	100 25	100 75
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. 4½%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. 200 złr. 5%	79 —	79 25
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 80	84 20
„ II „ 1867 300 „ 5%	85 25	85 75
„ III „ 1868 300 „ „	78 75	79 25
„ IV „ 1872 300 „ „	74 —	74 50
Morawskiej Gränzbahn 200 „ „	69 25	69 75
Neuburg Mariazell 200 „ „	70 —	71 —
Nordwestb. austr. 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Lit B. 200 „ „	89 —	89 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	107 50	— —
Pragsko-Dux 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 150 „ „	— —	— —
Rudolfa 300 „ 5%	85 —	85 50
„ Em. 1869 300 „ „	84 80	85 25
„ Em. 1872 300 „ „	84 50	85 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	100 50	—
Siedmiogrodzkiej I 200 „ „	71 80	72 20
Staatseisenbahn fr. 500 3%	169 —	169 50
„ Em. 1874 500 „	162 75	— —
„ Em. I 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy 500 fr. 3%	121 7	122 25
„ „ 200 złr. 5%	122 50	123 —
Südnordd. Verbind. 100 „ 4½%	90 —	91 —
„ II Em. „ 5%	90 —	— —
„ III „ „ „	— —	— —
„ Em. 1875 „ „	— —	— —
Theissb.-Gesell. „ „	96 25	97 —
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	72 75	73 —
„ II Em. 200 „ „	69 —	69 50
„ Nordost 300 „ „	73 7	74 25
„ „ złotem 200 „ „	88 50	89 50
„ Westbahn 200 „ „	75 —	75 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 —	74 —

Losy.

	płacą	żądają
5% Donau-Regul. złr. 100	107 50	108 —
Premiowe Wiedeńskie „ 100	113 —	113 20
„ Węgierskie „ 100	99 25	99 50
3% „ Tureckie fr. 400	20 90	21 1
Kredytowe złr. 100	170 —	170 2
Clary „ 42	36 —	37 —
4% Donau-Dampfsch. złr. 105	102 —	103 —
Inspruku „ 20	22 75	23 25
Keglewicha „ 10%	16 —	16 50
Krakowskie „ 20	18 75	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	34 —	34 50
Palffy „ 42	35 75	36 25
Rudolfa „ 10%	18 —	18 25
Salma „ 42	46 —	46 50
Salzburgskie „ 20	20 25	20 75
St. Genois „ 42	36 50	37 —
Stanisławowskie „ 20	23 —	24 —
4½% Tryesteńskie „ 105	119 —	120 —
4% „ „ 50	61 —	63 —
Waldsteina „ 21	30 —	30 50
Windischgrätza „ 21	33 —	33 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty ważne	5 58	5 59
20 frankówki	9 33	9 33
Imperyały rosyjskie	9 62	9 63
Funty szterl. angielskie	11 75	11 80
Listy tureckie złote	10 62	10 64
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 75	57 80
Ruble papierowy za 100	123 —	123 25

Lwów 4 Września.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	260 —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	91 20	92 10
4% „ „ „ „	84 40	85 40
5% „ „ „ 37-letnie	91 20	92 10
6% „ „ Banku hipot. gal.	96 60	97 40
6% „ „ „ włościań. gal.	93 50	100 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	91 60	92 50
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 —
Rubel rosyjski papierowy	1 22	1 24
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 3 Września.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
4% Listy zastawne I seryi	— —	— —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	78
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	98 10
kupon	—	- 98
4% Listy likwidacyjne	— —	8? —
kupon	—	—103
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	— —	— —
5% „ „ „ 1866	— —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*